

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 48. | Wąbrzeźno, dnia 26 listopada 1927 r. | Rok 4

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 21, wiersz 25—33.

Onego czasu rzekł Pan Jezus do uczniów: I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, bo się zbliża odkupienie wasze. — I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoce wypuszczają, wiecie, żeć blizko już jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Nauka z ewangelji.

Do czego ma nas zachęcać powyższa ewangelja?

Ewangelja porówno z lekcją (czyli epistołą) ma nas spowodować do pokuty, jak też zachęcić, abyśmy się w porze adwentowej przysposobili do przyjęcia Zbawiciela w duszach naszych. Nic bowiem nie powinno nas tak zrażać od grzechu i zachęcać do dobrego, jak myśl, że kiedyś na sądzie ostatecznym wobec świata wyjdzie na jaw wszystko dobre i złe, i że nas spotka za dobre nagroda, za złe kara.

Jakie znaki poprzedzą sąd ostateczny?

Słońce się zaćmi, księżyc świecić nie będzie, gwiazdy stracą blask i znikną na sklepieniu niebieskiem (Izaj. 13, 10); natomiast ogień się ukaże w powietrzu i spadnie na ziemię; płomień i błyskawice ogarną ziemię i wszystko zginie. (Ps. 96, 3—4). Niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się. (II. Piotr 3, 10). Morze i wszelkie wody wezdmą się, zaleją ziemię ze strasznym szumem, a wycie wiatrów i nawałnic napełni wszystkich obawą i przestrachem. Takie utrapienia i troski spadną na ludzi, że nie będą wiedzieć, dokąd się obrócić i mdleć będą z przerażenia. I ukaże się znak Syna człowieczego na niebie na przestrach grzeszników, co Go nienawidzili, a na pociechę sprawiedliwych, którzy Go miłowali. (Mat. 24 30)

Jak się rozpocznie sąd ostateczny?

Na rozkaz Boga zwołają Aniołowie trąbą ludzi ze wszystkich czterech stron świata. (I. Tess 4, 15). Potem powstaną ciała wszystkich zmarłych, sprawiedliwych i grzeszników, połączone z duszami i zostaną oddzieleni dobrzy od złych; pobożni staną po stronie prawej, niezbożni po lewej. (Mat. 25, 33). Stawią się też wszyscy Anieli i czarci, a sam Chrystus, sędzia Boski, w jasnym obłoku spuści się w całej mocy i majestacie Swym, a grzesznicy nie ośmielą się spojrzeć na Niego z obawy, lecz poczną mówić górom: „Padnijcie na nas", a pagórkom: „Pokryjcie nas".

Jak się odbędzie ten sąd?

Księgi sumienia, które za życia były zamknięte, otworzone zostaną (Objaw. 20, 12) i według nich sądzeni będą wszyscy ludzie. I wyjdą na jaw wszelkie dobre i złe myśli, zamiary, słowa i uczynki, nawet najskrytsze i staną się wiadome całemu światu jak gdyby wpisane były na czole i według nich każdy sądzon będzie, t. j. odbierze wieczną nagrodę, albo karę.

Smutno mi, Boże.

Smutno mi, Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą.
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą.
Choć mi tak niebo Ty i złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosy z podniesioną głową
Stoją rozkoszy próżen i dosytu;
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową
Ciszę błękitu.
Ale przed tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żali,
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski,
Choć wiem, że jutro błyśnie nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj na wielkiem morzu zabłąkany
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
Spotkałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem nie znał prawie rodzinnego domu
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości,
W straż nieoddane kolumnowym czołom,
Alem jest jako człowiek, co zazdrości
Mogił... popiołom.
Więc, że nieznane gotujesz mi łoże,
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień, a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie.
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże.

Na tęczę blasków, które tak ogromnie,
Anieli Twoi w niebo rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący marli...
Nim się przed moją nicością ukorze,
Smutno mi, Boże!

Juljusz Słowącki.

Dlaczego dzieci kradną.

Słowo kradzież jest zbyt ostrem wyrażeniem w zastosowaniu do uczynkow dzieci. Wyrażenie to jest tak ściśle związane z karjerą kryminalną i tak nieuchronnie nasuwa ono na myśl aresztowanie, więzienie, napady, rabunki i tp., iż karygodne uczynki i przestępstwa dziecinne zdają się być w sprzeczności z tem wszystkiem.

Ma się rozumieć, nie uważamy przecież tego za kradzież, gdy Jaś zabiera rzeczy należące do mnie, lub do innych członków rodziny" — odrzekła pewna matka, stojąc w obronie ośmioletniego synka, a inna matka argumentowała znów, że „zabieranie żywności, czy centów nie jest przecież kradzieżą" Czasami zdarza się, iż matka nie wymierza kary młodocianemu przestępcy dlatego, iż „zrobił on to w taki sprytny sposób", albo że „przecież nie jest on samolubny i wszystko, co zabiera, rozdaje drugim". lub n. p. i dlatego, że „od dziecka nie można się spodziewać, by zrozumiało, co robi i dlaczego robi.".

* * *

To tylko kilka z całego szeregu wymówek, któremi rodzice starają się bardzo często oszukać siebie i innych. Kradzież jednak zawsze jest tylko kradzieżą i za taką należy ją uważać również w odniesieniu do dziecka z chwilą, gdy doszło ono do tego punktu rozwoju umysłowego, iż może ono odróżnić, iż dana rzecz do niego należy, a inne do innych osób. Przed dojściem jednak to tego stopnia rozwoju umysłowego uczynku kradzieży dziecka nie można nazwać kradzieżą, ale nieposłuszeństwem wobec rodziców i w takiem świetle postępowanie dziecka powinno być traktowane i pouczanie należy odpowiednio do tego stosować.

* * *

W pewnych wypadkach kradzież dziecka jest niczem innem, jak jego sposobem „wyrównania krzywdy". Zemsta i zazdrość nieraz popychają do kradzieży, zwłaszcza małe dziewczęta, a nawet nieco starsze. Następujący wypadek jest potwierdzeniem tego. Dziewczynę 16-letnią przyprowadzono do sądu na podstawie dokonanych przez nią kradzieży. Badania wykazały, że od wiedziła ona trzy razy swą najlepszą przyjaciółkę i za każdym razem coś ukradła, zwykle jakąś część odzieży. Wszystkie te rzeczy pochowała ona z myślą albo użycia ich dla siebie w przyszłości, lub też sprzedania. Długa i szczegółowa historja tej dziewczyny wykazała następnie, iż pomimo, że kochała ona naprawdę swą przyjaciółkę, to jednak od czasu do czasu opanowywała ją wielka zazdrość na widok nowych i pieknych sukienek swej przyjaciółki. Rodzice jej nie byli w stanie stroić jej w podobny sposób. I po takich właśnie napadach zazdrości dopuszczała cię owa dziewczyna kradzieży.

* * *

Czasami dzieci kradną dlatego tylko, by doznać pewnych wrażeń by okazać swym rówieśnikom odwagę, spryt i t. p. Niewinne to z pozoru zabawki dziecinne, kryją one jednak wielkie niebezpieczeństwo. Jeżeli niema natychmiastowego przeciwdziałania ze strony rodziców dziecko takie opada w nałóg kradzieży i w póżniejszych latach trudno je wyleczyć z tego nałogu.

* * *

Siedmioletni chłopiec, żyjący pod opieką przybranych rodziców, zaczął kraść zanim jeszcze miał 5 lat. Nie przebierał on w niczem i brał co się dało, ale najlepiej podobały mu się pieniądze i kradł nietylko drobne sumy, ale także i większej wartości dolarów. Uczynki te dawały mu dużo zadowolenia i przyjemności. Zwłaszcza pozbawianie rodziców drobne monety i oszukiwanie sklepikarza były najulubieńszemi jego „zabawkami". Matka nie brała na serjo tych drobnych jego kradzieży aż dopiero gdy ukradł wiecej. Mimo to jednak nie uczyniła nic, aby złemu zapobiedz, przeciwnie, ubawiło ją nawet opowiadanie chłopca, który opowiedział jej, w jaki sposób oszukiwał on sklepikarza. W końcu darowała mu wszystko, tłómacząc sobie, że „w nim jest już taka żyłka." Nie potrzeba dodawać, jakie to skutki pociągnęło za sobą w przyszłości. Chłopiec ów, gdy dorósł do swych lat, znalazł się niebawem za kratkami na dłuższy szereg lat.

Gdybyś zapytał potępionych: „Za coście w piekle„, odpowiedzieliby: „Za opieranie się Duchowi św." A gdybyś świętych zapytał: „Za coście w niebie?" odpowiedzieliby: „Za to, żeśmy powolnemi byli Duchowi świętemu".



Krajobraz zimowy.

Rady praktyczne.

Strzeżcie dzieci przed epidemją choroby Heine Medina.

Niebezpieczna i wielce zaraźliwa choroba zapalenia rdzenia pacierzowego, znana pod nazwą choroby Heine-Medina, grasuje i rozwija się w sąsiadujących z Polską państwach. Na południu w Rumunji i na zachodzie w Niemczech. Pisma donoszą, że pojedyńcze jej wypadki miały już miejsce na naszem pograniczu południowym i w Gdańsku. Wobec tego spodziewać się trzeba wtargnięcia jej do nas i odpowiednio przygotować na spotkanie tego niepożądanego gościa, aby zaraza nie przybrała większych rozmiarów.

Pierwszym warunkiem tłumienia epidemji jest natychmiastowe ścisłe izolowanie chorych dzieci od zdrowych, gdyż choroba jest nadzwyczaj zaraźliwa i łatwo udzielająca się przez zetknięcie.

Nie znany jest dotychczas bliżej zarazek wywołujący tę chorobę. Nie znamy środków specjalnych do jego zwalczania, tem bardziej więc trzeba przestrzegać wszelkich ogólnych przepisów hygieny. Przedewszystkiem więc zachowywać wzorową czystość. Dzieci powinny myć ręce starannie i często kąpać się. Dobrze odżywiać się takiemi pokarmami, jak mięso, mleko i jaja. Nie przemęczać się pracą, aby organizm był silny i odporny na chorobę.

W razie podejrzanego zasłabnięcia, natychmiast zasięgać rady lekarza. Chorych najlepiej izolować w szpitalach, gdyż leczenie w domu grozi wielkiem niebezpieczeństwem zarażenia pozostałych dzieci. Śmiertelność tej choroby jest znaczna, a w każdym razie skutki jej w organizmie bardzo ujemne. Następstwem jej są różnego rodzaju porażenia mięśni i bezwład członków szczególniej nóg i stopy. W Instytucie Pasteurowskim w Paryżu wyrabiana jest surowica przeciwko tej chorobie.

Wszelkie większe zbiorowiska dzieci, jak szkoły, kina i t. p. stanowią w czasie epidemji poważne niebezpieczeństwo, dlatego też w razie wybuchu choroby, szkoły muszą być zamknięte, a do kina lepiej już obecnie nie pozwalać dzieciom uczęszczać.

Pomysłowy szef policji.

Iwan Azimkoff był skromnym szefem policji w Kazaniu, kiedy car Aleksander pod koniec życia zwiedzał ziemie swe rosyjskie. Miał tysiąc rubli pensji, łatwo więc wyobrazić sobie, ile zarabiać musiał własnym pomysłem, aby żyć dostatnio. Na szczęście car zatrzymał się w Kazaniu i zaraz po swem przybyciu zawezwał Azimkoffa.

Aleksander był jak zwykle w najgorszym humorze.

— Zaiste można ci powinszować, odezwał się zaraz na wstępie do szefa policji. — Napotykam wszędzie w mym kraju złodziei: w Rydze kradną mi broń z arsenału, w Moskwie skradziono złoty krzyż z wieży cerkwi, w Petersburgu obcinają obroże moim psom dworskim, ale takich rabusiów, jak tutaj, nie spotkałem jeszcze nigdzie. Wczoraj kiedy wstąpiłem na chwilę do cerkwi, skradziono mi pugilares z kieszeni.

— Jak wyglądał pugilares jego cesarskiej mości? — zapytał Azimkoff.

Car odparł:

— Był z czerwonego marokinu z podszewką jedwabną i zawierał tysiąc rubli w banknotach.

— Uczynię co tylko w ludzkiej jest mocy, aby go odnaleźć — rzekł szef policji i oddalił się spiesznie.

Nazajutrz wręczono carowi zaginiony pugilares z pieniędzmi.

— Sprawiłeś się dzielnie, - rzekł car do Azimkoffa, ten zaś mrugając chytrze okiem podług zwyczaju, oświadczył pokornie:

— Gdybym był szefem policji w Petersburgu, nie kradzionoby już napewno obroży psom dworskim.

Tymczasem, rzecz prosta, odnalazłszy pugilares, trafiono i na ślad złodzieja. Prócz zwykłej kaźni skazano go jeszcze na obcięcie języka, co w stosunku do winy nie było zbyt surową karą...

Azimkoff zaś w nagrodę za swą sprawność został niebawem mianowany szefem policji w Petersburgu z płacą dwunastu tysięcy rubli rocznie. Można sobie wyobrazić, ile jeszcze potrzebował kraść, aby żyć wygodnie.

Gdy pan kr dnie, szczególniej jeżeli okrada państwo i publiczność, wtedy Moskale mówią, że „znalazł sobie ciepłe miejsce", albo „dostał się na tłustą łąkę", lub odkłada kopiejki na czarną godzinę"... gdyż złodziejem jest chłop, mówić się zwykło, „krew ludzką wysysa", „wyciska łzy wdowom, odkopuje trupy".

Po niejakim czasie car biorąc pewnego razu odzienie to samo, które miał w cerkwi w Kazaniu, namacał przedmiot jakiś twardy pomiędzy wierzchem a podszewką surduta i ze zdziwieniem niemałem wyciągnął pugilares wsunięty tamże. Widocznie więc nie został wcale skradziony.

Zagadką tedy było, w jaki sposób Azimkoff odnalazł napełniony pieniędzmi pugilares, a większą jeszcze, skąd wyłowił rzekomego złodzieja?

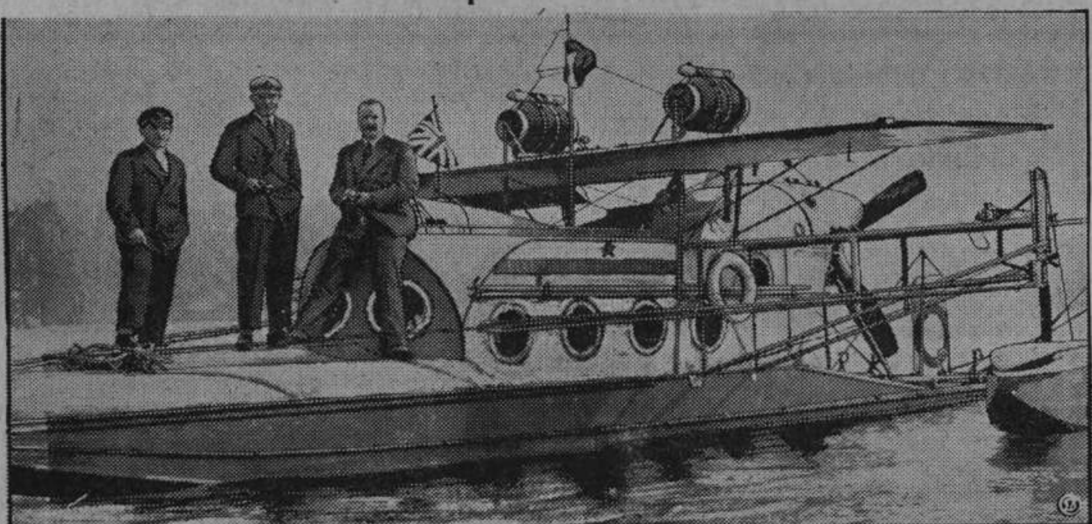
Rozwiązanie było takie: Znajdował się naówczas w więzieniu rabuś zasługujący na karę śmierci. Azimkoff przywołał go i oznajmił: Pochwyciłem dwóch złoczyńców, jeden z nich nazwiskiem, Russiko, oskarżony jest o to, że ograbił cerkiew i zamordował trzech kupców, drugi, że skradł carowi pugilares z pieniędzmi.

Którym z nich jesteś? Jeżeli pierwszym, to każę ci ściąć głowę, jeżeli drugim, obetnę ci język i odbierzesz zwykłą chłostę.

Zbrodniarz miał tyle sprytu, iż wolał kosztem języka ocalić głowę, bo ostatecznie bez języka człowiek obyć się może, jeżeli z profesji nie jest mówcą, aktorem, lub stróżem nocnym.

Car wielce się ubawił żartem pomysłowego szefa policji.

Lot przez ocean.



Zakłady lotnicze Rohrbach Werke w Kopenhadze przygotowują lot przez Ocean. Lotnik niemiecki Udet, po lewej stronie na obrazku wykonuje na aparacie „Robbe" loty próbne. Na obrazku naszym widzimy aparat leżący na wodzie w Kastrup pod Kopenhagą.

Jak się obchodzić z książką.

W Polsce książek stosunkowo mało.

Każdy, kto nie szanuje książek, niszczy je i przyczynia się do zmniejszenia ich liczby, postępuje jak wróg oświaty, uszczupla bogactwo swego narodu.

Kto szanuje książkę, ten:

1 nie dotyka książki brudnemi palcami, lecz myje ręce przed rozpoczęciem czytania;

2. okłada książkę starannie w czysty papier lub przynajmniej w gazetę;

3. nie ślini palców przy przewracaniu kart lecz ujmuje je delikatnie dwoma palcami od góry do dołu;

4. nigdy nie trzyma w ręku książki, złożonej okładkami do siebie, bo w ten sposób niszczy się jej grzbiet.

Kto dba o swój wzrok i zdrowie ten:

1. czyta tylko przy dostatecznem oświetleniu;

2. trzyma książkę w oddaleniu 30—40 cm. od oczu;

3. przy czytaniu siedzi prosto i wygodnie, nie ugniatając piersi, oddycha swobodnie, układa książkę nieco pochyło tak, aby wzrok był skierowany możliwie prostopadle do powierzchni strony w tym celu opiera ją o doraźnie zrobioną podpórkę z kilku innych książek.

Pamiętając, że książka może przynieść choroby zakaźne:

1. Podczas czytania nie dotykaj oczu i ust;

2. nie czytaj przy jedzeniu.

3. nie czytaj w chorobie gorączkowej lub zaraźliwej, aby nie mieć na sumieniu zarażenia innych.

Zbyt długo przebywasz w towarzystwie książki aby ci jej wygląd zewnętrzny mógł być obojętny.